



tekst

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKO

redaktor wydania

W towarzystwie wielkich świętych rozpoczyna się miesiąc Różańca: z Teresą, Franciszkiem i Faustyną. Idziemy ich śladami, pisząc o pobycie Sekretarki Bożego Miłosierdzia w Białej k. Płocka (s. VI-VII) i o kapucynach (s. VIII). Właśnie dziś warto odwiedzić któryś z klasztorów franciszkańskich diecezji: w Wyszogrodzie, Skępem czy Zakrocymiu, aby uczestniczyć w sugestywnej wieczornej liturgii „Transitus” św. Franciszka, upamiętniającej jego narodziny dla nieba.

W niedzielę 4 października uczelnie naszego regionu **rozpoczną wspólnie rok akademicki**. Czy niż demograficzny i brak obowiązkowego poboru do wojska znajdą swoje odzwierciedlenie w salach wykładowych?

Już od dawna ośrodki akademickie w Polsce prześcigają się w konkursach i promocjach, aby przyciągnąć kandydatów. Nie ulega wątpliwości, że za kilka lat na rynku zostaną tylko ci najlepsi – mówi Ewa Kuszewska z Akademii Humanistycznej im. Gieysztora w Pułtusku. – Nasza uczelnia do 23 września przyjęła 800 nowych studentów – dodaje.

Rafał Kłysz z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie także widzi zagrożenia. Zalicza do nich między innymi większe zainteresowanie studiowaniem w dużych miastach,



Uroczysta Msza św. w katedrze dla społeczności akademickich diecezji płockiej to już tradycja

gdzie są renomowane uczelnie. W ciechanowskiej PWSZ do 23 września na studia stacjonarne i niestacjonarne zapisało się w sumie 600 osób.

Politechnika w Płocku przyjęła na pierwszy rok studiów dziennych około 530 osób. – O około 70 osób przekroczyliśmy planowany limit przyjęć – informuje Jacek Portalcki z Państwowej Wyższej Szkoły Nauk Technicznych i Społecznych w Płocku.

– Na brak kandydatów nie możemy narzekać – mówi Małgorzata Znyk z Państwowej Wyższej

Szkoły Zawodowej w Płocku. – Studia na I roku na 17 specjalnościach rozpocznie blisko 1200 osób.

Wyjątkowy rok akademicki zapowiada się w Płockim Seminarium Duchownym, chociaż wiadomo, że tu kwestia liczebności studentów zależy od uzupełnienia innych czynników. Do bram seminarium zapukało w tym roku 16 nowych kandydatów do kapłaństwa. Najstarsza wyższa uczelnia Mazowska rozpoczyna jubileuszowy 300. rok swej działalności w Płocku.

Agnieszka Kocznur

Różaniec broni życia



PAŹDZIERNIK. To proste: weź do ręki różaniec, ucałuj krzyż i przełóż go nad siebie. Później módl się tak, jak nauczyli cię rodzice, dziadkowie, powtarzając: „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Chwała Ojcu”

Jedna intencja – o poszanowanie życia i jedna modlitwa – Różaniec.

Październik jest czasem duchowej jedyności w modlitwie: w kościołach, kaplicach, daj Boże również w rodzinach.

W niektórych parafiach diecezji jest też zwyczaj procesji, gdy z różańcem w rękę, przechodząc do kolejnych stacji – tajemnic, ludzie modlą się w drodze.

„Bardzo proszę – napisał bp Libera w specjalnym apelu do diecezjan – być w miesiącu październiku ofiarowali swoje modlitwy różańcowe w parafiach w intencji poszanowania w naszej Ojczyźnie życia ludzkiego, od poczęcia do naturalnej śmierci”. Apel biskupa pojawia się w kontekście debaty sejmowej o zapisach ustawowych dotyczących życia ludzkiego i zapłodnienia in vitro.

Marsz milczenia

CIECHANÓW. Został skatowany na śmierć, gdy chciał pomóc bitej dziewczynie. Osierocił troje dzieci. – Dla wielu z nas mógł być po prostu starszym bratem, a zginął wskutek morderczego amoku, w jaki wpadł nasz rówieśnik – napisali uczniowie I LO im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie w liście przekazanym władzom miasta.

Do tragedii doszło 11 września wieczorem, niedaleko dworca autobusowego. 26-letni mężczyzna został brutalnie pobity przez 17-latkę. Zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności. Policja i prokuratura nie ujawniają żadnych szczegółów śledztwa, ale ciechanowska opinia publiczną zbulwersowała informacja, że biciu mężczyzny

przyglądało się kilkunastu gapiów i nikt nie pomógł ofierze ani szybko nie zaalarmował policji.

23 września ulicami Ciechanowa przeszedł pierwszy w historii miasta „Marsz milczenia”. – Nie możemy pozwolić na taką znieczulicę, musimy zaprotestować przeciwko przemocy – mówili uczestnicy.

17-letni podejrzany został aresztowany na 3 miesiące. Przyznał się do winy. Postawiono mu zarzut pobicia ze skutkiem śmiertelnym. Grozi za to do 12 lat więzienia. **msz**



„Marsz milczenia”, w którym uczestniczyło 900 osób, zorganizował samorząd uczniowski I Liceum

Święty bliski ludziom



Blogosławieństwo relikwiami na zakończenie Mszy św. Po niej wszyscy mogli ucałować relikwiarz

PŁOCK. Hol przed tymczasową kaplicą w szpitalu na Winiarach z trudnością pomieścił uczestników Mszy św. Była to 2. rocznica sprowadzenia relikwii św. o. Pio. – On nie pozostawił wielu kazań. Chrystus objawił się w nim poprzez osobę, widoczne stygmaty i posługę kapłańską, szczególnie sprawowanie Eucharystii i spowiedź – podkreślał o. Marek Strycharski, kapucyn z Zakrocymia, przewodniczący liturgii. Dla wielu chorych obecność relikwii w szpitalu ma duże znaczenie. – Przychodzą tu, by się pomodlić, biorą też obrazki z nowenną i zabierają na sąle

– opowiadają siostry służki, które tu pracują. Pani Barbarze z Rogozina, która przebywa na oddziale płucnym, postać włoskiego stygmatyka była bliska wcześniej. – Bardzo się cieszę, że są tu jego relikwie. Wierzę, że Bóg dopomoże mi w mojej chorobie – mówi.

Relikwie stygmatyka są też w parafii św. Aleksego w Trzepowie. Tam od grudnia istnieje Grupa Modlitewna o. Pio. Otwarte dla wszystkich chętnych spotkania odbywają się w poniedziałki po 2. niedzieli miesiąca, a 23. dnia miesiąca sprawowana jest Msza św. o ojcu Pio. **am**

Ołtarz jak nowy

WRONA. Renowacja neogotyckiego ołtarza głównego w tutejszym kościele jest jednym z 40 projektów na ratowanie obiektów sakralnych naszej diecezji, który otrzymał dofinansowanie z Sejmiku Województwa Mazowieckiego. – Cała inwestycja wyniosła 120 tys. zł, z czego 55 tys. pokrył Samorząd. Pozostała część pochodziła ze składek mieszkańców, którzy są tu bardzo ofiarni – podkreśla proboszcz ks. Sławomir Karłowicz. Poświęcenie ołtarza odbyło się 20 września w połączeniu z dożynkami. Liturgii przewodniczył gościnnie ks. inf. Zdzisław Król, wieloletni kanclerz kurii metropolitalnej w Warszawie, który pochodzi z naszej diecezji.

Parafia we Wronie ma już w tym roku za sobą dużą inwestycję: wymianę instalacji elektrycznej i oświetlenia w kościele. **am**

Kościół w kulturze



Bazylika kolegiacka jest najchętniej odwiedzanym zabytkiem Pułtuska

PUŁTUSK. 21 i 22 września w bazylice kolegiackiej, w Domu Polonii i w kościele szkolnym odbywała się Ogólnopolska Konferencja Konserwatorów. Jak mówi proboszcz pułtuskiej kolegiaty, ks. Wiesław Kosek, wojewódzka konserwator zabytków, Barbara Jezierska, chciała pokazać znawcom sztuki z całej Polski Pułtusk i jego zabytki. Elitarne spotkanie przebiegało pod hasłem: „Ecclesia et civitas – Kościół w kulturze i przestrzeni miasta na przykładzie Pułtuska”. Przybyło na nie około 100 osób, wśród nich historycy: Janusz Tazbir i Henryk Samsonowicz. – Byliśmy mile zaskoczeni zainteresowaniem mieszkańców Pułtuska. W czasie zwiedzania przez gości odnowionej bazyliki, było obecnych wielu parafian. Następnego dnia w sesji naukowej w kościele szkolnym uczestniczyła liczna grupa młodzieży szkolnej – mówi proboszcz parafii św. Mateusza ks. Kosek.

Konferencja odbyła się pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **wp**

zaproszenia

PŁOCK. 5 października, w wspomnienie św. s. Faustyny Kowalskiej, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Starym Rynku Msze św. będą sprawowane w godz. 6.30 i 10.00. O godz. 17.00 uroczystej Eucharystii będzie przewodniczył bp Roman Marcinkowski.

CIECHANÓW. 11 października o godz. 17.00 w parafii pw. św. Piotra odbędzie się pierwsze po wakacjach spotkanie osób żyjących w związkach niesakramentalnych. **wp**

Komunikat biskupa płockiego

Bronić świętości spowiedzi

W ostatnich tygodniach **jedyn z tygodników opublikował treść spowiedzi dziennikarza udającego penitenta.** Do przykrego incydentu doszło w parafii naszej diecezji. Ponieważ miała miejsce profanacja sakramentu pokuty i pojednania, biskup płocki wydał specjalny komunikat.



Biskup prosi o modlitwę ekspiacyjną za wszelkie profanacje sakramentów świętych i w intencji tych, którzy się ich dopuszczają

Sakramenty święte, ustanowione przez Chrystusa Pana i powierzone Kościołowi, jako czynności Chrystusa i Kościoła, są znakami oraz środkami, poprzez które wyraża się i wzmacnia wiara, oddawana jest Bogu cześć i dokonuje się uświęcenie człowieka (kan. 840 KPK). Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że sakramenty „obejmują wszystkie etapy i wszystkie ważne momenty życia chrześcijanina: sprawiają narodzenie i rozwój chrześcijańskiego życia wiary, uzdrowienie i dar postania” (n. 1210).

Do sakramentów, które przynoszą uzdrowienie, należy sakrament pokuty i pojednania (zob. KKK, n. 1421), szczególnie dar Bożego miłosierdzia. W sakramencie tym wierni wyznający uprawnionemu szafarzowi grzechy, wyrażając za nie żal i mając postanowienie poprawy, przez rozgrzeszenie kapłańskie otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów popełnionych po chrzcie i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem (kan. 959 KPK). Jak każdy sakrament, tak i sakrament pokuty i pojednania, stanowią wyjątkowy środek nadprzyrodzony naszego uświęcenia,

wymaga właściwego rozumienia go i najwyższej czci. Wszak słowo Boże i sakramenty święte to najcenniejszy skarb Kościoła i najwyższa świętość.

Mając na względzie świętość sakramentu pokuty i pojednania, w którym to znaku sam Chrystus udziela łaski, należy zdecydowanie powiedzieć, że wszelkie formy profanowania owej świętości zasługują na ostre i bezwzględne potępienie. Traktowanie sakramentu pokuty i pojednania jako zwykłego środka takiej czy innej nieuczciwej, cynicznej i podstępnej gry, mającej na celu uderzenie w spowiednika, można przyrównać do podnoszenia ręki na Najświętszy Sakrament. W obydwo bowiem przypadkach nie tylko osiły się deptać to, co najcenniejsze jest w skarbcu

Kościoła, lecz również boleśnie rani się Tego, który w bezgranicznej miłości pragnie udzielać się człowiekowi.

Nic też dziwnego, że podobnie jak na sprawcę profanacji Najświętszego Sakramentu spada automatycznie – z woli Kościoła – najsurowsza kara kościelna w postaci ekskomunikacji (kan. 1367 KPK), tak również ten, kto profanuje sakrament pokuty i pojednania przez nagrywanie lub publikowanie treści spowiedzi, zaciąga automatycznie karę ekskomunikacji (Dekret Kongregacji Nauki Wiary z 21 stycznia 1988 roku). W ten sposób Kościół pragnie dać wyraz swojej najdalej idącej dezaprobaty i jednoznacznego napiętnowania czynów, które z natury swojej godzą w samo jego serce.

Spowiedników proszę o jeszcze większą czujność wobec możliwych prób podstępnego przystępowania do konfesjonaliu przez ludzi nie tylko nieskłonnych do szczerzego wyznawania swoich win, lecz także dalekich od Kościoła i Chrystusa.

Jako pasterz Kościoła płockiego, występując w obronie godności i świętości sakramentów świętych, serdecznie zachęcam moich drogich kapłanów, tak bliskie mi rodziny zakonne oraz umiłowanych wiernych świeckich do gorącej modlitwy ekspiacyjnej za wszelkie profanacje tychże znaków i narzędzi łaski, a także w intencji tych, którzy – nie wiedząc, co czynią – oddają się w niewolę zła. Oby miłosierny Pan raczył oświecić ich umysły światłem wiary.

Bp Piotr Libera

Jak się spowiadać?



Ks. SŁAWOMIR ZALEWSKI, DELEGAT BISKUPA DO SPRAW FORMACJI STAŁEJ DUCHOWIEŃSTWA, OJCIEC DUCHOWNY I SPOWIEDNIK KAPŁANÓW

– Nie bójmy się spowiedzi. Pamiętajmy, że ten sakrament jest obwarowany pieczęcią tajemnicy. Nikt jej nie może i nie powinien łamać: ani ksiądz, ani penitent.

W ten sposób jest chroniona nasza godność i wolność. Przecież przed Bogiem się spowiadamy, a nie przed człowiekiem. Warto, zwłaszcza w Roku Kapłańskim, podejmować rozmowy o wadze i godności tego sakramentu pokuty, aby go nie sptycać, ale chronić i wskazywać na wrażliwość, jaką ten sakrament w nas rozwija. Spowiedź daje nam wolność: pozwala żyć i rozwijać się. Uwolnienie od grzechu jest uwolnieniem z niewoli. To odzyskanie zdrowia i mocy serca. Każdy powinien chronić tego skarbu wiary, który go uwrażliwia i buduje.

Katechizm Płocki

Miłość jedyna

VI przykazanie „Nie cudzołóż” stoi na straży prawa naturalnego. Mówi o **miłości prawdziwej, która umie dawać, a nie wykorzystywać**. Mówi o jednym sercu, które posiada człowiek, i które szuka miłości jedynej.

1. Chrześcijańscy misjonarze, niosąc Ewangelię na wszystkie kontynenty, spotykają się z formami życia społecznego, które są sprzeczne z nauką Chrystusa. Jedną z nich jest poligamia, czyli wielożeństwo, praktykowane w niektórych krajach islamskich i kulturach ludów afrykańskich. Co prawda w Polsce, podobnie jak w wielu krajach, prawnie dozwolone jest jedynie małżeństwo monogamiczne, czyli jednego mężczyzny z jedną kobietą, ale niektóre media, próbując podważyć katolicką naukę o rodzinie, publikują artykuły o tzw. trójkątach małżeńskich. Pojawiają się nawet publikacje, których autorzy twierdzą, że monogamia i wierność jednemu partnerowi są sprzeczne z naturą człowieka. W krajach Europy Zachodniej, w Szwecji, Holandii, Belgii rozpoczyna się dyskusja nad prawnym zalegalizowaniem poligamii. Słyszymy także, niestety, coraz częściej o innym nadużyciu przeciw godności małżeństwa, jakim są związki kazirodce. Jak chrześcijanin ma się odnosić do tych nadużyć? Jak ma uzasadnić swoją postawę?

2. Kościół katolicki od początku swego istnienia zawsze i jednoznacznie pouczał o świętości rodziny i jedności małżeństwa,

potępiając wszelkie formy nadużyć w tej dziedzinie. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że „poligamia nie jest zgodna z prawem moralnym: »Zaprzecza ona radykalnie komunii małżeńskiej, przekreśla bowiem wprost zamysł Boży, który został objawiony nam na początku«” (KKK 2387), z kolei kazirodztwo „niszczy związki rodzinne i jest oznaką cofnięcia się do zwierzęcości” (KKK 2388).

3. Jedności małżeństwa, czyli monogamii, przeciwstawia się wielożeństwo, czyli poligamia. Zachodzi ona wtedy, gdy jedna ze stron w małżeństwie, za życia drugiej strony, ma inne żony lub innych mężów. Wbrew teorii ewolucjonistycznym, nauka katolicka uznaje za właściwą naturze ludzkiej zorganizowaną formę współżycia

dwojga osób w małżeństwie monogamicznym.

Biblijny obraz stworzenia człowieka mówi o związku monogamicznym pierwszych ludzi: Adama i Ewy. Autor biblijny słowa Adama o kobiecie „ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” komentuje, mówiąc: „dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24).

Chrystus potępia poligamię, kiedy naucza o nierozzerwalności małżeństwa (Mt 19,6, Mk 10,9). Podobnie poucza nas w listach św. Paweł Apostoł (Ef 5,31) oraz Tradycja Kościoła. Uchwała Soboru Trydenckiego głosi: „jeśli

któs twierdzi, że chrześcijanom wolno mieć jednocześnie wiele żon i że żadne prawo Boskie tego nie zabrania (Mt 19,9) – niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych” (BF VII 597).

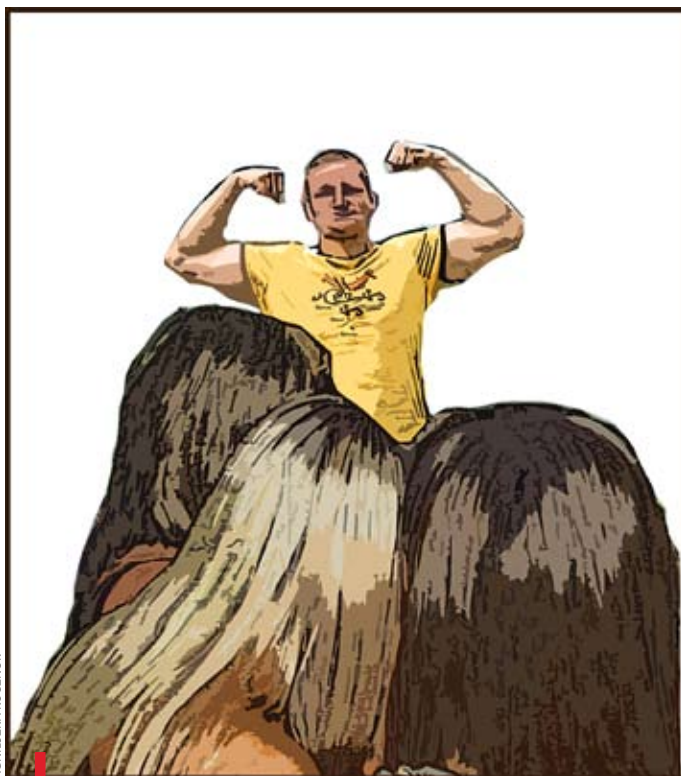
Innym wykroczeniem przeciwko godności i świętości małżeństwa jest kazirodztwo. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że: „kazirodztwo oznacza intymne relacje między krewnymi lub powinowatymi stopnia zakazującego pomiędzy nimi małżeństwa”.

Św. Paweł piętnuje ten grzech, pisząc w Liście do Koryntian: „Słyszysz się powszechnie o rozpucie między wami, i to o takiej rozpucie... że ktoś żyje z żoną swego ojca... W imię Pana naszego Jezusa... wydadźcie takiego szatanowi na zatracenie ciała...” (1 Kor 5, 1. 4-5).

Katechizm zwraca też uwagę, że „do kazirodztwa zbliżone są nadużycia seksualne popełniane przez dorosłych na dzieciach lub młodzieży powierzonych ich opiece. Grzech ten jest jednocześnie gorszący zamachem na integralność fizyczną i moralną młodych, którzy będą nosić jego piętno przez całe życie, oraz pogwałceniem odpowiedzialności wychowawczej” (KKK 2389).

4. Zapamiętajmy: Rozum i wiara wymagają absolutnej jedności małżeńskiej, jaką Stwórca ustanowił na samym początku w małżeństwie naszych prarodzców. Zgodnie z nauką katolicką, małżeństwo jest dożgonnym związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą. Ciężkim grzechem jest kazirodztwo. Szczególnie wielką zbrodnią są wszelkie kazirodce zachowania wobec dziecka. Są one zdradą najbardziej podstawowego zaufania między dzieckiem a rodzicami czy opiekunami.

Ks. Władysław Krawczyk



Miłość nie jest zabawą ani rozpustą. To wybór drogi życia, która dotyka i przemienia serce

Zniszczona kapliczka

Maryja na celowniku

W nocy z 20 na 21 września **ktos ostrzelał kapliczkę** przy skrzyżowaniu ulic Dobrzyńskiej i Kazimierza Wielkiego.

Akty wandalizmu w Płocku przybierały nieraz szokujące formy: satanistyczne symbole wymalowane w katedrze, oderwana głowa i ręka figury Chrystusa przed kościołem św. Jana Chrzciciela czy podpalenie drzwi mariawickiej świątyni. W połowie września nieznani sprawcy zdemolowali kościół ewangelicki, urywając rynny, tłukąc szyby i wypisując na ścianach różnego rodzaju teksty. Myliłby się jednak

ten, kto doszedłby do przekonania, że skandalicznym wybrykiem położy się w końcu kres.

W nocy z 20 na 21 września agresja nieznanymi osobami obróciła się przeciwko figurze Matki Bożej Skępskiej, stojącej w kapliczce przy skrzyżowaniu ulic Dobrzyńskiej i Kazimierza Wielkiego. Figura została ostrzelana kilkunastoma pociskami z broni sportowej służącej do paintballu.

Paintball to coraz popularniejsza gra, która polega na tym, że zawodnicy strzelają do siebie pociskami



w postaci kulek wypełnionych farbą. Dzięki temu trafienie jest widoczne od razu na ubraniu przeciwnika. Celowanie i strzelanie do przydrożnych figur nikomu normalnemu raczej nie przychodzi do głowy.

Opiekująca się „przydrożną Skępską” Irena Szymborska jest wstrząśnięta wybrykiem chuliganów: – Kapliczka dopiero

Ponadstuletnia kapliczka stała się w minionych dniach przedmiotem wandalizmu

co odnowiona. Zawsze odnawiamy ją na wyjście pielgrzymki do Skępego 6 września. Pokazuje upstrzoną ścianę i ubrudzoną pomarańczową farbą figurę Matki Bożej ze Skępego. – Kiedyś była tu taka stara, ponadstuletnia, ale 6-7 lat temu ktoś ją ukradł. A tę farbę może się uda jakoś zmyć – dodaje.

Kapliczka przechodziła w swoich dziejach niejednym atak nienawiści. Dzieje przydrożnej budowli opracował Benon Szymborski, nieżyjący już mąż pani Ireny. Zbudowana w 1867 r. dzięki mieszkańcom dobrzyńskich rogatek, wielokrotnie opierała się próbom zburzenia przez bolszewików, hitlerowców i aktywistów socjalistycznych. Dziś jest spokojnie. Czasem ktoś zatrzyma się tu na modlitwę. Większość mija ją w codziennym pośpiechu. Ale czemu, Maryjo, są i tacy, którzy chcą do Ciebie strzelać?

Ks. Radosław Dąbrowski

Tydzień Miłosierdzia

Jeśli chcesz...

Wszystko zaczyna się od prostego pytania i osobistej decyzji: jeśli chcesz, możesz pomóc. W Gostyninie młodzi ludzie od klas gimnazjalnych po studentów działają w Kole Miłosierdzia św. Brata Alberta.

Istnieją od 20 lat. Wszystko zaczęło się od grupy młodzieży z technikum budowlanego, którą zorganizował ks. Janusz Zdunkiewicz.

Koło skupia dziś około 30 osób. Co miesiąc spotykają się w parafii, odwiedzają podopiecznych, pomagają w zakupach, wspólnie spędzają z nimi czas. Odpowiedzialną za grupę młodych wolontariuszy jest Małgorzata Józefowicz, nauczycielka matematyki.

– Nawet jeśli dokonamy zimnej kalkulacji, to stwierdzimy, że rzeczywiście oplaca się. Kiedy pomożemy drugiej osobie, to dobro uczynione, wcześniej

czy później, do nas powróci. To sprawdzona zasada, bo dobro nigdy się nie zgubi – przekonuje Małgorzata Józefowicz.

– Działalność koła opiera się na comiesięcznej Mszy św. dla chorych, Komunii św. zanoszonej do obłożnie chorych. W tym wszystkim pomagają wolontariusze, którzy dając coś od siebie, stają się bardziej wrażliwi. Widzą, że mogą pomóc i to robią – mówi ks. Jacek Lubiński, który

od sierpnia opiekuje się grupą wolontariuszy.

Koło współpracuje z Bankiem Żywności i w ten sposób konkretnie pomaga potrzebującym.

– W tym wszystkim pamiętamy też, że prawdziwa bieda często jest ukryta i nie wyciąga ręki o pomoc. Chcemy szukać i uważnie patrzeć, aby nie być obojętnym wobec prawdziwych potrzeb ludzi – dodaje ks. Jacek.

Ks. Włodzimierz Piętka



W parafii pw. św. Marcina w Gostyninie działa również Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym

Z ARCHIWUM KOLA MIŁOSIERDZIA ŚW. BRATA ALBERTA W GOSTYNINIE

■ R E K L A M A ■

Jeśli chcesz, by Twoja praca była pożyteczna i przyjemna, to...

Korzystaj z Radia w Pracy

Katolickie Radio

Płock

104,3 FM

od 9.00 do 12.00 przedpołudniowy blok programowy

w którym znajdziesz informacje, ciekawostki, rozrywkę oraz pozytywnie nastawiającą muzykę



Nasza Faustyna

ZAPOMNIANE

ŚLADY. Żyła krótko, bardzo skromnie, a stała się narzędziem duchowej rewolucji.

Jej wspomnienie liturgiczne przypada 5 października. **W miejscach, gdzie przebywała, szukamy Bożego miłosierdzia, którego była orędowniczką.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

Nasza diecezja ma dwa takie miejsca: płockie sanktuarium i mniej znany dom zakonny w Białej.

Ostatni świadkowie

Siostra Tobiasza energicznym ruchem otwiera wąż do starej studni. Teraz jest tu gniazdo szerzenia, a sam obiekt, z pozoru niezbyt interesujący, wymaga remontu. Dlaczego więc go oglądamy?

– Z tej studni korzystano w czasach, gdy św. Faustyna przebywała tu dwukrotnie przez kilka tygodni dla podreperowania zdrowia – wyjaśnia przełożona domu zakonnego w Białej koło Płocka.

Gdyby święta żyła do dziś, miałyby już 104 lata. Trudno się

dziwić, że świadków życia Sekretarki Bożego Miłosierdzia właściwie nie ma. W całym zgromadzeniu są jeszcze dwie siostry, które mogły ją spotkać, ale ich pamięć jest bardzo zawodna. Pozostali „świadkowie” materialni, przy czym najcenniejsze pamiątki, w tym rękopis „Dzienniczka”, przechowują siostry w Krakowie-Łagiewnikach.

W płockiej diecezji są to, poza relikwiami, głównie rzeczy i obiekty, które „pamiętają” jej czasy. Wśród nich studnia w Białej. Siostry planują ją wyremontować i w jakiś sposób zaznaczyć, że z tego miejsca czerpała wodę s. Faustyna. Za życia bardzo skromna, prosta zakonnica, którą Bóg wybrał do swoich wielkich dzieł.

Dobrze i mniej znane

– Nasze Zgromadzenie chce stworzyć szlak św. Faustyny przez

Na zdjęciu sfotografowana została s. Faustyna (z lewej). W tle widać pierwszy dom zgromadzenia w Białej. Przetrwiał okupację, a od 50 roku do lat 80. gromadził siostry usunięte przez władze komunistyczne z ich domu na Starym Rynku



Figura Maryi z sanktuarium na Starym Rynku. Za czasów s. Faustyny prawdopodobnie stała w jednej z sal domu zakonnego



To cenne zdjęcie, przechowywane przez s. Tobiasz, jest powiększoną odbitką małej fotografii



Tak wygląda pozostałość podpłockiego domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Dziś jest to miejsce pamięci i modlitwy

wszystkie miejsca, w których przebywała. Zachować w nich jakiś ślad. Także tam, gdzie była dość krótko – mówi s. Tobiasza Wilkosz.

To nie kaprys zgromadzenia. Przyczyną jest popularność świętej i wzrastający ruch pielgrzymkowy. Siostry mieszkające przy Starym Rynku w Płocku, mimo że teraz żyją niemal na placu budowy, nadal obsługują grupy odwiedzających sanktuarium. Ludzie przyjeżdżają tu, by pomodlić się i poprzez materialnych świadków „dotknąć” świętej, która przekazała światu orędzie Miłosierdzia.

Wielu odwiedzającym to miejsce znane już jest wnętrze zrekonstruowanej piekarni z oryginalnym piecem i podłogą, pamiętającymi czasy s. Faustyny. Ale takich pamiątek jest tu więcej. Siostry wskazują na jedną z monstrancji, w których wystawiany jest Najświętszy Sakrament, piękną, blisko dwumetrową figurę Michała Archanioła, stojącą dziś w ich wspólnym pokoju jadalnym dla gości, a przede wszystkim figurę Maryi, stojącą w kaplicy.

– Święta Faustyna z pewnością mogła się przed nią modlić. Tę figurę przywiózł z Francji bł. abp Antoni Julian Nowowiejski dla wychowanek zakładu dla dziewcząt, który siostry prowadziły tu przed wojną. W czasie okupacji przechowana

była w seminarium, potem w Kaliszu – opowiada s. Gonzaga Walczak, dawna przełożona tego domu.

Zapomniane spotkanie z Panem

Opuszczając sanktuarium, pielgrzymi coraz częściej zaglądną do Białej; czasem są to osoby, które trafiają przejazdem. Czytelnik „Dzienniczka” będzie zadowolony w jeszcze jedną cenną informację. W Białej s. Faustyna miała widzenie Jezusa. O tym pamięta się rzadziej, lub nie pamięta w ogóle. Może dlatego, że w przeciwieństwie do objawienia w Płocku, to widzenie nie jest związane z orędziem o Bożym Miłosierdziu. Ale epizod, o którym czytamy w „Dzienniczku”, pokazuje, w jakiej łączności z Bogiem żyła święta.

„Było to na Białej. (...)

W pewnym dniu nazrywałam najpiękniejszych róż, aby ubrać pokój pewnej osobie. Kiedy zbliżyłam się do ganku, ujrzałam Pana Jezusa stojącego w tym ganku, który mnie zapytał łaskawie: Córko moja, komu nie-siesz te kwiaty? Milczenie moje było odpowiedzią dla Pana, ponieważ w tej chwili poznałam, że miałam bardzo subtelne przywiązanie do tej osoby,

którego przedtem nie dostrzegałam. Natychmiast Jezus znikł” (Dz, z.1.,71).

Idealne miejsce

Na starym zdjęciu w kolorze sepia, przechowywanym przez s. Tobiasz, widać tę pierwszą siedzibę sióstr w podpłockim domu. Ale najważniejsza jest jedna z postaci, uwieczniona na fotografii – siostra Faustyna.

– To dla mnie najcenniejsza pamiątka. Jedna z sióstr ją przechowała i potem przechodziła z rąk do rąk – mówi przełożona.

Pierwszy dom zgromadzenia w Białej już nie istnieje, bo w latach 80. siostry wybudowały nowy gmach, z myślą o stworzeniu domu dla samotnych matek.

Zachowały się jednak fundamenty, na których powstał półmetrowy mur, opasujący przestrzeń dawnej siedziby sióstr. W miejscu kaplicy stoi figura Pana Jezusa, przywieziona na maju z rozbudowywanego sanktuarium. I tu prawdopodobnie zostanie.

Tam, gdzie był pamiętny ganek, znajdują się schody i wejście już nie do domu, ale na teren porośnięty przystrzyżoną trawą, drzewami i poprzecinany chodnikiem. Można nawet usiąść na ławce. Siostry w wolnym czasie lubią tu przychodzić. Może czują się bliżej Jezusa i świętej? Bo to idealne miejsce do modlitwy. Także dla świeckich, którzy coraz częściej tu zaglądną.

– Za Faustyną idzie nie tylko świętość jej życia, ale coś o wiele większego. I ludzie to czują, bo bardzo potrzebują orędzia Bożego Miłosierdzia. Ona jest dziś jedną z najpopularniejszych świętych, chociaż była prostą dziewczyną i żyła tak krótko. Ale zostawiła po sobie niezatarty ślad, konieczny dla tych dusz, które czegoś szukają – podkreśla siostra Tobiasza. ■



Studnia, która pamięta czasy św. Faustyny

ZAKONY I ZGROMADZENIA W DIECEZJI. **Kapucyni**

Bracia potrzebujących

Ich brązowy, prosty habit ze spiczastym kapturem i broda są zewnętrznymi znakami zakonnej surowości i wiernego przestrzegania **reguły nadanej przez założyciela, św. Franciszka z Asyżu.**

Jesteśmy braćmi, żyjemy we wspólnocie, modlimy się indywidualnie i razem, prowadzimy życie wspólnotowe, razem spędzamy czas i spożywamy posiłki, pomagając sobie wzajemnie wzrastać, jak w jednej rodzinie – czytamy na oficjalnej stronie internetowej zakonu, która jest dostępna w 7 językach. Ich charyzmat można streścić w czterech słowach: kontemplacja, ubóstwo, braterstwo, apostołstwo. Od 252 lat posługują w Zakroczymiu.

Blżej Franciszka

Nazywają siebie braćmi, jak podkreślał sam Franciszek: „I gdy Pan dał mi braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej”.

– Pociągnął mnie Franciszek, jego surowość, ubóstwo i modlitwa – mówi o. Tomasz Płonka z Zakroczymia. – Moje powołanie odkryłem na pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Wtedy czytałem o bł. Honoracie Koźmińskim. Bardzo bliski wydawał mi się fakt, że przez 40 lat prowadził życie ukryte, zwyczajne, a jego owoce były bardzo trwałe i święte. Pociągnął mnie ten charyzmat braterstwa i małości kapucynów – dodaje o. Marcin Zacharkiewicz.

Rzeczywiście w Zakroczymiu przez 28 lat pracował bł. Honorat Koźmiński. Miał możliwość wyjazdu za granicę, jednak z tego nie skorzystał, bo wierzył, że pobyt w tym klasztorze jest wypełnieniem woli Bożej. „Tu nas Pan



W refektarzu, w którym obradowały na ostatnim posiedzeniu Sejm i Senat Rządu Narodowego Powstania Listopadowego, zakroczymscy kapucyni spotykają się na wspólnych posiłkach. Na ścianach portrety znakomych zakonników, którzy mieszkali w tym klasztorze, m.in. bł. Honorata Koźmińskiego i Prokopa Leszczyńskiego

Bóg przysłał i tu pracować będziemy” – powtarzał. Zakroczym stał się prężną placówką duszpasterską, słynącą z kaznodziejstwa, uroczystych nabożeństw i posługi w konfesjonale. Tej ostatniej czynności poświęcał się zwłaszcza o. Honorat. On też zajął się licznymi bractwami świeckich, jakie wtedy istniały, np. do Bractwa Najśłodszego Serca Pana Jezusa należało blisko 9 tys. osób. W Zakroczymiu przyszedł błogosławiony założył pierwsze zgromadzenia bezhabitowe, bo, jak mówił, istotą życia zakonnego nie jest habit czy klauzura, ale serce konsekrowane.

– Był człowiekiem bardzo pracowitym i świętym. Spowiadał po kilkanaście godzin dziennie, przed jego konfesjonalem ustawiły się kolejki. Gdy po ludzku jego działanie było bardzo ograniczone ze strony władzy carskiej, dokonywał wielkich dzieł i rozwoju życia zakonnego – mówi o. Józef Łaski, gwardian klasztoru w Zakroczymiu.

Zakroczymskie dzieła

Można powiedzieć, że powołanie kapucynów rodzi się z pomocy drugiemu człowiekowi.

– Na początku historii zakonu nasi współbracia prowadzili życie proste i surowe, nie angażowali się duszpastersko, aż do momentu, gdy w pewnym regionie Włoch, w Księstwie Camerino, wybuchła groźna zaraza. Wtedy kapucyni zaangażowali się w niesienie pomocy zarażonym i odkryli nowy rys swego powołania: pełen oddania apostołat wśród wszystkich ludzi, a zwłaszcza najuboższych duchowo i materialnie – mówi o. Łaski.

To dlatego dla zakonników bardzo ważna jest posługa w konfesjonale, jak to czynili święci kapucyni: o. Honorat czy o. Pio.

W Zakroczymiu kapucyni prowadzą dwa ważne dzieła apostołskie: od ponad 40 lat działa Ośrodek Apostołów Trzeźwości, który skupia środowisko trzeźwiejących alkoholików, pomaga w terapii, organizuje spotkania dla rodzin osób uzależnionych, oferuje pomoc duchową. Centrum Duchowości „Honoratianum” jest miejscem spotkań, modlitwy i formacji franciszkańskiej w duchu bł. Honorata Koźmińskiego.

Ks. Włodzimierz Piętka

Kapucyni w liczbach:



w świecie – 11 tys. zakonników
w Polsce – 600
w Zakroczymiu – 15 (mieszkają w dwóch klasztorach)
Więcej o braciach mniejszych kapucynach:
www.ofmcap.org/pl, www.kapucyni.eu,
www.oat.com.pl.